

Etos akademicki – między tradycją i wyzwaniem współczesności.

Jerzy Brzeziński

Stanowiska

Jerzy BRZEZIŃSKI

Etos akademicki – między tradycją i wyzwaniami współczesności¹

Uniwersytet, bo to z tą instytucją o europejskim rodowodzie i „długiej historii trwania” kojarzy się nam tytułowe pojęcie „etosu akademickiego”, skupia osoby podzielające pewien kanon wartości podstawowych. Tenże zbiór wartości przesądza o osobliwości uniwersytetu, o jego znacznej trwałości i odporności na oddziaływanie czynników niszczących oraz o jego niezbędności dla trwania i rozwoju społeczeństwa. Trudno bowiem wyobrazić sobie funkcjonowanie społeczeństwa pozbawionego uniwersytetu. Można wręcz zaryzykować stwierdzenie, iż kondycja społeczeństwa zależna jest od kondycji uniwersytetu. Można pójść jeszcze dalej i powiedzieć, że uniwersytet jest warunkiem niezbędnym dla przetrwania i wzrostu społeczeństwa.

Przez wieki uniwersytet pozostawał wierny swoim wewnętrznym standardom (odwołując się do współczesnego języka) pracy badawczej i nauczycielskiej. To także pozwalało odróżniać go od innych podejmujących podobne zadania instytucji. Tak było, ale czy dziś możemy założyć, że tak będzie nadal? Czy dynamicznie postępujący rozwój technologiczny i gospodarczy, a zwłaszcza ten ostatni, nie podporządkują uniwersytetu realizacji doraźnych celów wielkich korporacji gospodarczych? Łatwo wszak w takiej sytuacji o przekształcenie uniwersytetu w szkołę zawodową. Powinniśmy jednak pamiętać o tym, o czym przed laty pisał filozof, Tadeusz Czeżowski: „sądzę, że różnicę między wyższą szkołą zawodową a uniwersytetem należy powiązać z różnicą celów kształcenia; wyższa szkoła zawodowa jest

¹ Jest to tekst wykładu wygłoszonego na Uniwersytecie Gdańskim 1 października 2010 roku w czasie uroczystości wręczenia autorowi dyplomu doktora honoris causa.

Stanowiska

nastawiona przede wszystkim na kształcenie, uniwersytet nastawiony jest na kształcenie indywidualności twórczych”².

Musi tedy uniwersytet rozwijać myślenie teoretyczne, a nie kłaść nacisk – ulegając presji państwa i korporacji gospodarczych – na kształcenie praktyczne. Kształcenie teoretyczne, przygotowanie do pełnienia roli badacza, otwieranie przed młodymi ludźmi nowych horyzontów, a nie zamykanie ich w ciasnych schematach ról, pisanych z myślą o przystosowaniu do dnia dzisiejszego, istotnie odróżnia uniwersytet od wyższej szkoły zawodowej.

To naturalne, że obawiamy się tego, co nieznanne, niepewne, i tego, na co, jak nam się wydaje, możemy nie mieć wpływu (albo gdy ów wpływ postrzegamy jako znacznie ograniczony), co wymyka się spod naszej kontroli. Niepewna wydaje się zwłaszcza przyszłość, szczególnie gdy spojrzymy na nią z polskiej perspektywy. To, co dzieje się w otaczającej nas rzeczywistości: gospodarczej, społecznej i politycznej, tu i teraz, ma – chcemy tego czy nie chcemy – wpływ także na nasz uniwersytet.

Nie tylko oczywiste jest zatem to, że interesujemy się przyszłymi losami naszego uniwersytetu, ale również oczywiste jest i to, że powinniśmy wpływać na jego przyszły kształt i jego usytuowanie w przyszłym (znanym wszak tylko z zarysu) modelu prowadzenia badań naukowych oraz w procesie odtwarzania elit. To my decydujemy – bez wątpienia w większym aniżeli nam się wydaje stopniu – o tym, jaki będzie uniwersytet, stanowiony przez kolejne kilkadziesiąt lat przez młodych ludzi, którzy przeszli tradycyjny, uniwersytecki obrzęd immatrykulacji, odbierając indeksy z rąk JM Rektora. Pamiętajmy, że uniwersytet to ludzie, a nie mury – nawet najbardziej nobliwie wyglądające i porośnięte bluszczem. Dlatego właśnie o ludziach, o podzielanych przez nich wartościach warto porozmawiać. Szczególną zaś troską powinniśmy otaczać tych, którzy będą w uniwersyteckich murach zgłębiać tajniki wiedzy, opanowywać unikatowe umiejętności, stając się – z dużym i trudnym do przecenienia udziałem profesorów i asystentów – profesjonalistami. Tę troskę powinno dzielić także państwo.

Można się tedy, jak niemam, pokusić o sformułowanie następującej tezy: takie będą nasze elity (także te, pomnażające wiedzę naukową poprzez czynne prowadzenie badań naukowych), jaki będzie poziom standardów pracy badawczej i nauczycielskiej podzielanych przez ludzi uniwersytetu.

Zatem jaki będzie – bo jaki jest, widzimy! – uniwersytet dnia jutrzejszego? Wydaje mi się, że nasze wyobrażenie uniwersytetu przyszłości jest nadmiernie ztechnologizowane. Takie – trochę rodem z powieści Stanisława Lema – punkt widzenia zdaje się przesłaniać znacznie ważniejsze problemy, związane z interesującym nas problemem etosu akademickiego. Oto fascynuje nas, jeszcze nierozpoznana (ale czy kiedykolwiek stanie się to możliwe?) moc Internetu. Podob-

² Por. T. Czeżowski *O ideale uniwersytetu* (1970), w: *Tożsamość uniwersytetu*, red. W. Winclawski, Wydawnictwo UMK, Toruń 1994, s. 32.

nie jak Brewstera Kahle'a³, twórcę projektu gigabiblioteki: *Alexandria 2.0*⁴, zafascynowała wręcz nieograniczona pojemność pamięci sieci oraz związana z tym możliwość pomieszczenia w niej wszystkich książek, tak i tych, którzy projektują uniwersytet przyszłości, uwodzi Internet. Czy to nie Internet ma stać się – trochę, ale tylko trochę rzecz upraszczając – jednym gigauniwersytetem: „Web-uniwersytetem”?

Dla naszego pokolenia mieszkańców „galaktyki Gutenberga”, które studiowało w latach pięćdziesiątych-osiemdziesiątych ubiegłego wieku, czymś normalnym było siedzenie godzinami w czytelni biblioteki uniwersyteckiej. Własne zaś prace pisało się na zwykłej, mechanicznej maszynie. Potem pojawiły się komputery osobiste i – coś naprawdę fantastycznego – Internet! Co pojawi się za 5 lat, za 10...? Trudno dziś przewidzieć. Tak, jak trudno było przewidzieć powstanie sieci Web kolejnych generacji. Jeszcze nie wszyscy opanowali Web 1.0, a już mamy Web 2.0 i zaczątki Web 3.0. Oczywiście zdaję sobie sprawę, że owe techniczne udogodnienia zmieniają praktykę prowadzenia badań naukowych, że przyszłość należy do internetowych czasopism naukowych, że będzie wzrastała rola tzw. e-learningu. Czy jednak taki Web-uniwersytet będzie w stanie wypełniać zadania formacyjne od wieków związane z uniwersytetem?⁵

Uniwersytet zawsze skupiał „ludzi książki” albo mówiąc inaczej – „książkolubnych”. Do dziś, zwłaszcza w środowisku humanistycznym, mimo że uregulowania prawne takiego wymogu nie przewidują, oczekuje się od badaczy, którzy sięgają po tytuł naukowy profesora, aby przedstawili tzw. „książkę profesorską” i z pewną rezerwą patrzy się na prace zamieszczane na platformach cyfrowych. My wszyscy, nawet ci z nas, którzy specjalizują się w naukach ścisłych i eksperymentalnych, jesteśmy z pokolenia nadal zamieszkującego „galaktykę Gutenberga”. Niestety, to przyjazne i bezpieczne środowisko przyjdzie nam opuścić, aby zasiedlić „Web-galaktykę”, ową dopiero odkrywaną „globalną wioskę”. Dziś trudno podać nawet przybliżoną datę owej „przeprowadzki”, ale zapewne nastąpi to szybciej, aniżeli wydaje się nam możliwe. Czy jesteśmy do niej przygotowani? Czy będziemy umieli, rozumnie, ale i z sercem, wykorzystać dobre strony tej radykalnej zmiany i zaradzić złym? Są to niepokojące pytania – także w kontekście troski

³ Por. wypowiedź Brewstera Kahle'a, autora projektu sieciowej gigabiblioteki, przytoczoną przez H. Benson: „Do you know what's carved above the Carnegie Library in Pittsburgh? – «FREE TO THE PEOPLE– what a goal!» Kahle said. I can believe in this! At the Internet Archive, we think of our mission as universal access to all knowledge” (*A Man's Vision. World Library Online*. Brewster Kahle Hopes to Realize his 25-year Dream of an International Book Archive, „The San Francisco Chronicle” 22.11.2005, s. A-1).

⁴ Biblioteka Aleksandryjska w IV-III wieku p.n.e. liczyła 700 tys. woluminów. Otwarta na jej miejscu w 2002 r. współczesna Biblioteka Aleksandryjska ma liczyć docelowo 8 mln woluminów.

⁵ Próbowałem udzielić na to pytanie odpowiedzi w: J. Brzeziński *O formacyjnej roli uniwersytetu*, „Czasopismo Psychologiczne” 2010 no 16 (1).

Stanowiska

o harmonijny rozwój uniwersytetu. Wszak od satysfakcjonującej na nie odpowiedzi zależy, w jakiej mierze, nasz dobrostan.

Nęcą oszalamiające, trudne do ogarnięcia „tu i teraz”, możliwości tkwiące w sieci. Zaczynamy marzyć, aby dać się przez nią zagarnąć. Rozważamy nie tylko przydatność „internetyzacji” uniwersytetu, a nawet – przynajmniej niektórzy z nas – nie wyobrażamy sobie innej niż cyfrowa przyszłości Humboldtowskiego uniwersytetu. Wróćmy jednak z tej krótkiej podróży w przyszłość, aby porozmawiać o tym, co z jego klasycznego dziedzictwa musi być przekazane następnym pokoleniom, aby nadal był to u n i w e r s y t e t, a nie jakaś imitująca go instytucja edukacyjna używająca w celach marketingowych nobilitującego terminu „uniwersytet” – z dodatkiem jakiegoś przymiotnika.

Zwróciłem już Państwa uwagę na to, że o osobliwości uniwersytetu stanowi fakt, iż wiążą się z nim osoby podzielające ten sam kanon wartości oraz chcące i umiejące przekazać go studentom. Powiem więcej – został on wypracowany przez wiele pokoleń tych, którzy uniwersytet współtworzyli i wierność tym wartościom decydowała o jego „długiej historii trwania”.

Spoiłem łączącym pokolenia profesorów i studentów było poszanowanie dla tradycji. Przejawiało się ono zarówno w widocznych na zewnątrz zachowaniach, gestach, rytuałach (na przykład dzisiejsza uroczystość), jak i w głęboko zakorzenionych, a niewidocznych przekonaniach i upodobaniach. Uważam, że uniwersytet odcinający się od swojej tradycji, zarzucający ją na rzecz jakichś dyktowanych mu z zewnątrz i naruszających jego autonomię nowych „standardów”, sprzeniewierza się swojej wiekowej misji. Nie mogę w tym kontekście nie przywołać słów laureatki literackiej Nagrody Nobla z 2007 roku, Doris Lessing, która w swoim wykładzie noblowskim pod przewrotnym tytułem: *On not Winning the Nobel Prize*⁶, powiedziała, że niemożliwa jest twórczość literacka, która oderwana byłaby od książek, bibliotek i t r a d y c j i.

Z uniwersytem jest podobnie – co chciałbym szczególnie zaakcentować – bo umie się odtwarzać w kolejnych pokoleniach, odwołując się właśnie do tradycji. Czyż bowiem nie szcycimy się tym, że należymy do instytucji o tak długiej historii? Czy uniwersytety należące, na przykład, do Grupy Coimbra⁷ nie nawiązują do tradycji i nie czują się, z tego właśnie tytułu, nobilitowane? Jest tedy t r a d y c j a fundamentem uniwersytetu.

Uniwersytet wyróżnia także i to, że jest on instytucją a u t o n o m i c z n ą, uwolnioną od wszelkich nacisków politycznych, religijnych czy ekonomicznych. Dzieje uniwersytetu, a i jego teraźniejszość można by, jak sądzę, sprowadzić do historii jego walki o niezależność względem władzy politycznej, ekonomicznej i religij-

⁶ *On not winning the Nobel Prize*, http://nobelprize.org/nobel_prizes/literature/laureates/2007/lessing-lecture_en.pdf

⁷ Por. J.M.M Hermans, M. Nelissen), *Charters of Foundation and Early Documents of the Universities of the Coimbra Group*, Coimbra Group, Groningen 1994. Też: <http://www.coimbra-group.eu>

nej. To właśnie jego pełna autonomia w działaniach badawczych i nauczycielskich została wymieniona na pierwszym miejscu w słynnej *Wielkiej Karcie Uniwersytetów Europejskich*, owej uniwersalnej konstytucji światowych uniwersytetów.

O niezależność uniwersytetu przyszłości upomniał się w trakcie Zgromadzenia Ogólnego PAN w maju bieżącego roku fizyk i były rektor UW Andrzej Kajetan Wróblewski. Odnosząc się do standaryzowania przez państwo programów kształcenia na poszczególnych kierunkach studiów mówił:

Uważam, że warunkiem koniecznym jest uniezależnienie i odseparowanie uniwersytetu przyszłości od ministerstwa w sprawach treści i formy nauczania [...]. Mentalność biurokraty nie pozwala mu zaakceptować sytuacji, w której nie ma sztywnego programu ani ustalonych standardów (nie wspominając o Efektach Kształcenia). Konsekwencją usamodzielnienia uniwersytetów przyszłości powinno być wydawanie absolwentom dyplomów poszczególnych uczelni, a nie dyplomów ogólnopolskich.⁸

Narzucanie dwustopniowej organizacji studiów (na szczęście nie wszystkim kierunkom) w ramach „procesu bolońskiego”, swoistego wytworu Unii Europejskiej, oraz wymyślenie tzw. Krajowych Ram Kwalifikacji i wymuszanie dookreślenia przez uniwersytety „efektów kształcenia” – wykpionych w cytowanym wystąpieniu Andrzeja Kajetana Wróblewskiego – to jaskrawe przykłady współczesnego naruszania autonomii uniwersytetu.

Niezależny uniwersytet to taki, w którym panuje wolność prowadzenia badań naukowych. Nie mogą ich ograniczać narzucane z zewnątrz programy badawcze i wskazywane, jako jedynie słuszne, metody ich realizacji. Tak ukonstytuowany uniwersytet staje się najwłaściwszym miejscem odkrywania nowych praw naukowych i kształtowania u studentów postaw twórczego podejścia do studiowanego przedmiotu. Podstawową wartością i zarazem celem nadrzędnym jest wszak – jak wskazywał Kazimierz Twardowski – „zdobywanie p r a w d”. Stwierdzał on kategorycznie: „Rdzeniem i jądrem pracy uniwersyteckiej jest tedy twórczość naukowa”⁹. Musi być ona wszakże limitowana nakazami prawa i etyki. Etyk, Włodzimierz Galewicz, w szkicu: *O etyce badań naukowych* pisze, iż badacza poza uczciwością powinna dodatkowo cechować „staranność” czy „sumienność”: „badacz, który stawia jakąś błędną tezę, może postępować w sposób nieuczciwy, jeżeli opiera ją na sfałszowanych danych; ale może to robić także w wyniku niedbalstwa, jeżeli nie zadbał o to, aby poszukać danych, które mogłyby ją obalić lub sfalsyfikować”¹⁰.

Sprzeniewierzenie się nakazowi „zdobywania prawd”, także przez nieprzestrzeganie czy obniżanie standardów metodologicznych w pracy badawczej, prowadzi nieuchronnie do psucia nauki i – w konsekwencji – do jej nieetyczności. Wedle socjologa, Klemensa Szaniawskiego (wybranego, a niezatwierdzonego przez władze

⁸ A.K. Wróblewski *Wizja uniwersytetu przyszłości*, „Nauka” 2010 nr 2.

⁹ Por. K. Twardowski *O dostojęństwie uniwersytetu*, Uniwersytet Poznański, Rolnicza Drukarnia i Księgarnia Nakładowa, Poznań 1933.

¹⁰ W. Galewicz *O etyce badań naukowych*, Universitas, Kraków 2009, s. 60.

państwa w 1984 roku rektora-elektu UW) badania naukowe winny być dokonywane „wyłącznie na drodze logiki i doświadczenia, bez oglądania się na jakiegokolwiek względy uboczne”¹¹. W podobnym duchu wypowiedział się współcześnie (w 2010 roku) historyk idei, Jerzy Jedlicki: „zawodowym obowiązkiem pracownika naukowego jest nieposłuszeństwo w myśleniu”¹². I dodawał, przytaczając słowa Stanisława Ossowskiego: „pod tym względem nie wolno mu być posłusznym ani synodowi, ani komitetowi, ani ministrowi, ani cesarzowi, ani Panu Bogu”.

Kolejną osobliwością uniwersytetu, na którą chciałbym zwrócić uwagę, jest jego silna orientacja na prowadzenie badań podstawowych, znajdujących odpowiedzi na pytania najbardziej kluczowe dla zrozumienia istoty otaczającej nas rzeczywistości. Właśnie program badań podstawowych stanowi o sile uniwersytetu, a nie program badań stosowanych czy wdrożeń. Trzeba zatem odrzucić wszelkie naciski ekonomiczne instytucji „wspierających” finansowo uniwersytet, skłaniających do prowadzenia jedynie takich badań, których wyniki da się w niezbyt odległej perspektywie czasowej, a najlepiej od razu, przełożyć na praktyczne działania owocujące pomnożeniem zainwestowanych przez „sponsora” środków.

Analogicznie nie do zaakceptowania są sugestie, coraz natęczywiej ponawiane przez różne organizacje biznesowe, takiego konstruowania uniwersyteckich programów kształcenia, aby możliwe było zaspokajanie bieżącego zapotrzebowania pracodawców na przydatne im kadry. Skupianie się na kształceniu wąskospecjalistycznym grozi – jak to celnie ujął hiszpański myśliciel José Ortega y Gasset – „barbarzyństwem specjalizacji”. Swoistym „produktem” takiego uniwersytetu są „specjaliści”:

Przedtem ludzi dzieliło się w sposób prosty, na mądrych i głupich, na mniej lub bardziej mądrych i mniej lub bardziej głupich. Ale specjaliści nie można włączyć do żadnej z tych kategorii. Nie jest człowiekiem mądrym, bo jest ignorantem, jeśli chodzi o wszystko, co nie dotyczy jego specjalności; jednak nie jest głupcem, ponieważ jest „człowiekiem nauki” i zna bardzo dobrze swój mały wycinek wszechświata. Trzeba więc o nim powiedzieć, że jest mądro-głupi.¹³

Uniwersytet – chociażby w imię swojej autonomii – nie powinien uzależniać swojego funkcjonowania we współczesnym społeczeństwie od ulegania doraźnym naciskom grup biznesowych, wymuszających kształcenie „specjalizacyjne”. Godząc się na uniwersytet, społeczeństwa akceptują respektowanie jego osobliwości,

¹¹ K. Szaniawski *Plus ratio quam vis* (1982), tegoż *O nauce, rozumowaniu i wartościach. Pisma wybrane*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994, s. 525.

¹² J. Jedlicki *Kolakowski: historia i odpowiedzialność*, „Gazeta Wyborcza” 2010 nr 165, 17-18.11.2010, s. 21-22. Cytat z S. Ossowskiego pochodzi z jego tekstu: *Taktyka i kultura*, „Przegląd Kulturalny” 1956 nr 13.

¹³ Por. J. Ortega y Gasset *Bunt mas i inne pisma socjologiczne*, przeł. P. Niklewicz i H. Woźniakowski, wstęp J. Szacki, wyb. S. Cichowicz, PWN, Warszawa 1982, rozdz. XII: *Barbarzyństwo „specjalizacji”*, s. 126-135.

Brzeziński Etos akademicki...

które w sumie obracają się, jak uczy historia nauki i techniki, na ich korzyść. Poszukiwanie prawdy i należyte sposobienie do tego doktorantów i studentów jest bodajże najglówniejszą powinnością profesora uniwersytetu.

Wszak uniwersytet to taka dziwna instytucja, w której splatają się dwie sfery aktywności intelektualnej: badawcza i – zależna od niej – dydaktyczna. Chciałbym wyraźnie zaakcentować ów twórczy związek dydaktyki z działalnością badawczą prowadzoną na uniwersytecie.

Owa jedność kontekstu badania i nauczania jest charakterystyczna dla Humboldtowskiego uniwersytetu. My wszyscy z niego się wywodzimy. W przeszłości zwracali na to uwagę tacy wielcy polscy uczeni, jak Twardowski, Hessen, Kotarbiński, Kołakowski, Stróżowski, Skarga. Trudno uwierzyć, aby błędzili. W podobnym duchu wypowiadał się też socjolog, John Ziman. Pisał:

działalność pedagogiczna i badawcza są [...] ściśle ze sobą związane [...]. W rewolucyjnej fazie swojej działalności badawczej aktywny naukowiec tworzy lub modyfikuje elementy jednomyślnej wiedzy. Jako nauczyciel odtwarza ją na użytek studentów. Ale nauczanie nie jest tylko aktem biernym; w toku wyjaśniania wiedza podlega dalszemu uporządkowaniu, formalizacji i dalszemu udoskonaleniu. W trakcie nauczania student zdobywa podstawy własnej uzgodnionej wiedzy, która stwarza wspólną płaszczyznę intelektualną pomiędzy nim a innymi naukowcami i pozwala jemu z kolei przyczynić się do powiększenia jej zasobów.¹⁴

Na konieczność łączenia tych dwóch sfer w uniwersytecie przyszłości zwraca też uwagę Andrzej Kajetan Wróblewski:

Uważam za bezsporne, iż absolwenci uniwersytetu przyszłości muszą być ludźmi twórczymi, na wysokim poziomie. Powinni mieć wykształcenie, które zapewni im możliwość stałego przystosowywania się do nowych warunków, będących następstwem rozwoju wiedzy i technologii; absolwenci uniwersytetu przyszłości będą musieli permanentnie się uczyć i być przygotowanymi na zmianę zawodu. Z tego wynika konieczność połączenia nauczania z badaniami naukowymi, bo tylko takie daje szansę wyrabiania kreatywności.¹⁵

Umasowienie studiów uniwersyteckich, wtłoczenie uniwersytetu w ramy „procesu bolońskiego”, trudności z zatrzymaniem na uniwersytecie jego najzdolniejszych i twórczych absolwentów (o czym przesądza czynnik ekonomiczny: niskie płace!!!) oraz niedofinansowanie bazy badawczej doprowadzą do tego, że uniwersytet nie będzie zdolny do kształcenia twórczych elit. Prawdopodobna może być też – wedle najczarniejszego scenariusza – wizja stopniowej samozagłady uniwersytetu, gdy nie będzie on w stanie nawet odtwarzać się w kolejnych pokoleniach.

Dziś nam, jak nigdy dotychczas, potrzebny jest „uniwersytet otwarty”, występujący przeciwko ksenofobii, dogmatyzmowi i nietolerancji, uniwersytet pluralistyczny, rozumiejący i empatyczny. Nie może to być uniwersytet z wizji Martina

¹⁴ J. Ziman *Społeczeństwo nauki*, PIW, Warszawa 1971, s. 131.

¹⁵ A.K. Wróblewski *Wizja uniwersytetu...*

Heideggera, którą zawarł w słynnej mowie rektorskiej, zatytułowanej *Samoutwierdzenie się niemieckiego uniwersytetu*¹⁶, wygłoszonej po objęciu przez niego rektoratu Uniwersytetu we Fryburgu Badeńskim 27 marca 1933 roku. Uniwersytet musi, właśnie w imię swojej wielowiekowej misji, podjąć zadania formacyjne – nie mniej ważne od zdobywania wiedzy naukowej i kształtowania umiejętności. Jedno z tych zadań wiąże się z kształtowaniem postawy pluralizmu – zarówno w badaniach naukowych, jak i w życiu codziennym.

Różnorodność zatem jako wartość dookreślająca ideę uniwersytetu przyjmuje dwojaki sens. Wedle pierwszego oznacza równowagę wielu dróg prowadzących do odkrycia naukowego. Mówiąc inaczej, oznacza poszanowanie pluralizmu teoretycznego i metodologicznego. Tylko w warunkach dialogu prowadzonego przez osoby o różnych preferencjach światopoglądowych, teoretycznych i metodologicznych możliwe jest kształtowanie „osobowości badawczej”¹⁷ młodego człowieka. Z kolei zgodnie z drugim sensem, różnorodność to wielość orientacji światopoglądowych, wielość poglądów politycznych, wielokulturowość. Uniwersytet uczy (powinien uczyć!) postawy tolerancji i dezaprobaty dla najmniejszych nawet przejawów etnocentryzmu, obskurantyzmu, antysemityzmu czy fundamentalizmu religijnego. Autorzy *Wielkiej Karty...* dostrzegali konieczność zwrócenia na to szczególnej uwagi. Czytamy bowiem w niej, iż: „odrzucając nietolerancję i pozostając zawsze gotowym do dialogu, uniwersytet stanowi zatem najlepsze miejsce, w którym spotykają się nauczyciele [...] oraz studenci”.

Podsumuję to, co dotychczas powiedziałem o fundamentalnych wartościach podzielanych przez ludzi uniwersytetu. Świat ludzi uniwersytetu czy, inaczej mówiąc, społeczności akademickiej od wieków, od zorganizowania pierwszego bolońskiego uniwersytetu skupiał profesorów i studentów, którym bliskie były takie wartości – ten świat dość jednoznacznie definiujące – jak: autonomia, wolność, demokracja, prawda, pluralizm. Uniwersytet wyróżniał się nadto tym, że twórczo wiązał dwa procesy – badawczy i dydaktyczny. W efekcie język tych wartości od zawsze łączył tych, którzy dążąc do poznania prawdy, uważali, że mogą i muszą dzielić się swoimi osiągnięciami z innymi, oraz tych, którzy chcieli nie tylko tę prawdę poznać, ale też chcieli poznać wiodące ku niej drogi. Inaczej rzecz ujmując, łączył profesorów i studentów. Zanegowanie tych wartości oznaczać mogłoby tylko jedno – zanegowanie samej idei uniwersytetu.

¹⁶ Por. M. Heidegger *Samoutwierdzenie się niemieckiego uniwersytetu* (1933), w: *Heidegger dzisiaj*, red. P. Marciszuk, C. Wodziński „Aletheia” 1990 nr 1(4).

¹⁷ Termin zapożyczony od L. Nowaka; por. L. Nowak *O osobowości badawczej i konieczności szkół w nauce*, w: *Krytyka, inspiracje, otwarcia w pedagogice*, red. E. Rodziewicz, Wydawnictwo UG, Gdańsk 1995.

Brzeziński Etos akademicki...

Abstract

Jerzy BRZEZIŃSKI
Adam Mickiewicz University (Poznań)

The Academic Ethos: Between Tradition and the Challenges of the Present Day

The article describes how the views concerning the essence and mission of university evolved – starting with its reform conducted by Humboldt and continuing until the present day. The author focuses on presenting the fundamental values shared by academics. These essential values, making up the academic ethos, and determining the uniqueness of the university, are: truth, autonomy, freedom, democracy, tolerance, pluralism. The exceptionality of the institution is further supported by the fact that it creatively combines two processes – the process of scientific research and the process of education. The model relationship maintained between the professor and the student is that of a master and an apprentice. The article becomes part of an ongoing debate on the role of university in the modern world.